Acta Universitatis Wratislaviensis No 3685
Neerlandica Wratislaviensia XXV
Wrocław 2015

Ewa DYNAROWICZ (Uniwersytet Wrocławski)

„Po co Geert Wilders gra Polakami?": reakcje na holenderską internetową stronę skarg na polskich imigrantów Meldpunt Polen

Abstract

In 2012 the Dutch Freedom Party (Partij voor de Vrijheid — PVV) launched a website where one could report instances of misbehaviour of immigrants from various East European countries. The Poles quickly became the main focus of the site, which has unofficially been labelled Meldpunt Polen (Complaints Website Poles). Being a political tactic of the PVV leader, Geert Wilders, the provocative website caused a considerable commotion within the EU and sparked a wave of criticism pointed at the Dutch government. This article seeks to investigate reactions to the website in the Polish press. Apart from expressing outrage and criticism towards the PVV's initiative, the reactions also shed light on some aspects of Polish self-representation with respect to labour migration which are being outlined here.

Keywords: Meldpunt Midden- en Oost-Europeanen, Geert Wilders, Partij voor de Vrijheid, Dutch politics, self representation, Polish labour migration

1. Meldpunt Polen

W 2012 r. Holandia częściej niż zwykle gościła na łamach polskiej prasy oraz w polskich mediach, a to za sprawą Meldpunt Midden en Oost-Europeanen — strony internetowej, wylansowanej przez holenderską Partię Wolności (Partij voor de Vrijheid — PVV). Na stronie można było zgłaszać skargi na złe zachowanie imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej. Używając zamieszczonego na stronie formularza, internauci odpowiadali na pytania, czy ich zdaniem przybysze z regionu odpowiedzialni są za zakłócanie porządku publicznego w formie hałasu, parkowania w niedozwolonym miejscu, pijaństwa, niszczenia mienia publicznego lub innych nadużyć, a także czy stanowią oni zagrożenie dla holenderskiego

© for this edition by CNS

rynku pracy. Jednocześnie zamieszczone na portalu teksty prasowe kreśliły obraz masowej imigracji z krajów środkowoeuropejskich jako źródła różnorakich problemów[1].

Zawarte w internetowej ankiecie pytania miały niewątpliwie charakter manipulacyjny, koncentrowały się bowiem wyłącznie na negatywnych zjawiskach i można było na nie odpowiedzieć jedynie twierdząco lub przecząco. Ponieważ formularz skierowany był do osób pragnących zgłosić problem, tak ujęte pytania automatycznie sugerowały odpowiedź pozytywną, to jest obarczającą imigrantów odpowiedzialnością za wymienione nadużycia. Formularz stwarzał wrażenie, że odpowiedzialni za nie są właśnie imigranci, a nie jednostki wywodzące się z różnych grup społecznych, w tym rodowici Holendrzy. Portal odwoływał się przy tym do stereotypowego obrazu imigranta z Europy Środkowo-Wschodniej (Polaka, Bułgara czy Rumuna) jako pijaka, złodzieja, pirata drogowego i ugruntowywał go, stąd słusznie został uznany za jawnie dyskryminacyjny.

Jednocześnie synonimem uciążliwego „Oostblokowca”[2] szybko stał się Polak. Formułowane na stronie zarzuty odnoszą się przede wszystkim do niego: „Jako jedna z niewielu partii, PVV od początku była przeciwna otwarciu rynku pracy dla Polaków i mieszkańców innych krajów Europy Środkowo-Wschodniej. Biorąc pod uwagę wszystkie problemy związane z masowym napływem w szczególności Polaków takie stanowisko okazało się słuszne” (*PVV komt opnieuw...*)[3]. Ma to niewątpliwie związek z faktem, że Polacy stanowią najliczniejszą grupę imigrantów z regionu. Holenderski Główny Urząd Statystyczny (Centraal Bureau voor de Statistiek — CBS) podaje, że w 2011 r. w Holandii osiedliło się 19 000 Polaków, tworząc tym samym najliczniejszą grupę imigrantów urodzonych poza Holandią[4]. Jednocześnie takie uogólniające koncentrowanie się na jednej nacji jest niewątpliwie strategią retoryczną, pozwala bowiem jednoznacznie wskazać „wroga”, „winnego” frustracji i lęków części holenderskiego społeczeństwa.

Według informacji podanych przez PVV po zakończeniu akcji, do punktu meldunkowego wpłynęło 175 000 zgłoszeń, jednak większość z nich została przez

---

[1] Wiele z cytowanych artykułów pochodziło z konserwatywnej gazety „Reformatorisch Dagblad”.

[2] Potocznie o mieszkańcach tzw. bloku wschodniego.

[3] „Als een van de weinige partijen was PVV vanaf het begin tegen de openstelling van de arbeidsmarkt voor Polen en andere MOE-landers. Gezien alle problemen die samenhangen met de massale komst van met name Polen, is die opstelling terecht gebleken” (tekst z niedostępnego już portalu Meldpunt Midden- en Oost-Europeanen) (*PVV komt opnieuw...*). Wszystkie tłumaczenia z języka niderlandzkiego, a także wszystkie wyróżnienia w tekście pochodzą od autorki.

[4] Jednocześnie w tym samym roku 7 tysięcy Polaków opuściło Holandię, przez co rzeczywista liczba Polaków mieszkających w Holandii w 2011 roku to 12 000 (http://www.cbs.nl/nl-NL/menu/themas/bevolking/publicaties/artikelen/archief/2012/2012-3589-wm.htm). Całkowitą liczbę Polaków mieszkających w Holandii w roku 2012 szacuje się na ponad 180 000 (http://statline.cbs.nl/StatWeb/publication/?DM=SLNL&PA=37943ned&D1=73,114,155,196,237,278,319,360&D2=%28l-15%29-l&VW=T).

© for this edition by CNS

partię uznana za „nieużyteczne", jako że miała stanowić spam lub być przejawem niechęci. Do kategorii nieużytecznych zaliczono także reakcje w języku polskim (*PVV: 40 000 klachten*). Ostatecznie ustalono, że liczba zgłoszeń to 40 000, z czego 60% skarg dotyczyło pijaństwa, zakłócania spokoju i nieregulaminowego parkowania, 16% konkurencji na rynku pracy i rynku mieszkaniowym, a 14% przestępczości (kradzieży, włamań czy wandalizmu) (*PVV: 40 000 klachten*).

W międzynarodowych komentarzach prasowych podkreśla się, że akcja, nazywana przez PVV sukcesem i strzałem w dziesiątkę, była w rzeczywistości manipulacją, nie było tu bowiem mowy o rzetelnej analizie danych z ankiety (Dimitrova 2012). Nie jest jasne, na jakiej podstawie dokonano selekcji zgłoszeń składających się na wyżej wymienioną liczbę. Nie wiadomo, czy brano pod uwagę także zgłoszenia odpowiadające przecząco na zawarte w ankiecie pytania, a więc podważające założenie, że Polacy (i inni imigranci z Europy Środkowo-Wschodniej) odpowiedzialni są za różnego rodzaju nadużycia, lub takie, które zawierały pozytywne komentarze odnośnie do ich obecności w Holandii. Nie wiadomo też, czy skargi dotyczyły jedynie Polaków, czy może także innych nacji.

Jednocześnie zapoczątkowana przez PVV akcja od początku nie brała pod uwagę badań, prowadzonych w tym samym czasie przez polski Instytut Spraw Publicznych, które wykazały, że większość Holendrów ma pozytywną lub neutralną opinię o mieszkających w ich kraju Polakach (*Beeld van Polen…*). Meldpunt okazał się więc w rzeczywistości przede wszystkim prowokacją, mającą zapewnić partii Wildersa rozgłos, a w konsekwencji — polityczny sukces. Początkowo akcja przynosiła oczekiwane rezultaty: statystyki pokazały, że popularność partii wzrosła[5]. Z perspektywy czasu okazało się jednak, że Meldpunt zaszkodził partii i przyczynił się do spadku jej notowań[6].

Jaki wpływ miała akcja partii Wildersa na obraz Polaka w Holandii, musi jeszcze zostać zbadane. W analizowanych przeze mnie tekstach pojawiają się zarówno spekulacje pesymistyczne, jak i optymistyczne. Małgorzata Bos-Karczewska, redaktor naczelna portalu Polonia.nl, podkreśla, że po wylansowaniu portalu przez PVV spotkała się z wieloma pozytywnymi reakcjami i deklaracjami solidarności z Polakami. W związku z tym antyimigrancka krucjata paradoksalnie może pomóc Polakom w Holandii (Pawlicki 2012). Jednocześnie Bos-Karczewska podkreśla, że wciąż docierają do niej informacje o przypadkach dyskryminacji i obrażania Polaków: „Wirus antyimigrancki rozprzestrzenił się we wszystkich warstwach społeczeństwa" (Bos-Karczewska w: Mulder 2012)[7]. Także inni

[5] http://www.spitsnieuws.nl/archives/binnenland/2012/02/meldpunt-levert-pvv-vier-zetels-op.

[6] W wyborach we wrześniu 2012 Partia Wolności uzyskała 10% głosów, tracąc tym samym dziewięć (z dwudziestu czterech) miejsc w parlamencie (http://www.nu.nl/tk2012.html). O charakterze elektoratu PVV można dowiedzieć się więcej z książki Chrisa Aalbertsa *Waarom burgers op Geert Wilders stemmen* [Dlaczego obywatele głosują na Geerta Wildersa] (2012).

[7] "Het antimigrantenvirus heeft zich al door brede lagen van de bevolking verspreid" (Bos-Karczewska w: Mulder 2012).

© for this edition by CNS

dziennikarze, jak Piotr Cywiński w „Uważam Rze" czy Jolanta van Grieken-Barylanka w „Tygodniku Powszechnym", przytaczają opowieści o zmieniającym się na gorsze stosunku Holendrów do Polaków, o przypadkach niechęci i agresji.

2. Populistyczna strategia

Oficjalnie „portal skarg" miał pozwolić Partii Wolności na zbadanie skali nadużyć i przestępstw, za które odpowiedzialni są imigranci zarobkowi z regionu Europy Środkowo-Wschodniej[8]. W rzeczywistości Holendrzy mogli tu przede wszystkim dać upust swoim lękom i frustracjom związanym z europejskim kryzysem gospodarczym. Jak już wspomniano, wiele z nadesłanych skarg dotyczyło utraty pracy na rzecz tańszych pracowników z regionu. Tym samym strona internetowa stanowiła mechanizm kreujący kozła ofiarnego, odpowiedzialnego za problemy holenderskiej gospodarki.

Strategię stosowaną przez Wildersa można opisać w kategoriach zaproponowanych przez Zygmunta Baumana w eseju *Europa obcych*. Bauman pisze w nim o strachu wypływającym z globalnego rozdziału polityki i władzy. Ponieważ lokalni politycy nie są w stanie kontrolować skutków globalnych procesów społeczno-ekonomicznych, próbują stwarzać pozory kontroli nad sytuacją, wskazując namacalnego winnego problemów, z którymi konfrontowane jest społeczeństwo. Takim winnym jest zazwyczaj obcy, w tym wypadku imigrant. Strategia ta kieruje uwagę opinii publicznej na problem, który w istocie jest jedynie problemem zastępczym lub emanacją problemu na skalę globalną. Wskazując kozła ofiarnego i kanalizując strach wyborców, politycy-populiści stwarzają wrażenie, że kontrolują sytuację, tym samym zyskując sobie poparcie wyborców. Utworzenie Meldpunt Polen było niewątpliwie takim posunięciem politycznym, odwoływało się bowiem do lęków społecznych związanych z rosnącą imigracją do Holandii, połączoną z kryzysem gospodarczym w Europie.

W swej jawnej dyskryminacji konkretnej grupy społecznej stworzenie portalu skarg było aktem niezwykle prowokacyjnym, podobnie zresztą jak wiele innych posunięć i wypowiedzi przewodniczącego Partii Wolności, Geerta Wildersa. Tworząc Meldpunt, partia nie po raz pierwszy zastosowała strategię wyzywającej politycznej niepoprawności. Ugrupowanie jest powszechnie znane jako populistyczna partia antyimigrancka i antyislamska, a Geert Wilders w polityce zasłynął przede wszystkim jako bezpardonowy krytyk islamu. W 2008 r. nakręcił krótki film zatytułowany *Fitna*, będący montażem zdjęć przedstawiających szokujące akty muzułmańskiego terroryzmu (m.in. ataki na World Trade Center, wybuchy bomb na stacjach metra w Londynie i Madrycie oraz zamordowanie holenderskie-

[8] Wyniki ankiety miały zostać przekazane Ministrowi Pracy i Polityki Społecznej, Henkowi Kampowi.

© for this edition by CNS

go reżysera Theo van Gogha), przeplatane cytatami z Koranu. *Fitna* przedstawia islam jako religię fanatyzmu i przemocy, a sam Wilders otwarcie nazywa ją „faszystowską". Film wywołał falę protestów środowisk muzułmańskich w Holandii i poza nią. Spotkał się także z krytyką holenderskich parlamentarzystów, którzy wzywali lidera PVV, aby filmu nie pokazywał. Ponieważ polityk nie mógł znaleźć dystrybutora, postanowił zamieścić film w internecie, gdzie wciąż można go oglądać po zalogowaniu się jako pełnoletni użytkownik[9].

Młode, założone przed wyborami w 2006 r. ugrupowanie Wildersa odniosło spektakularne zwycięstwo (prawie 16% głosów), ukazując drzemiące w części holenderskiego społeczeństwa lęki przed imigracją i kulturą islamu. W 2010 r. Partia Wolności po raz kolejny zebrała owoce swojej antyislamskiej kampanii i wprowadziła do parlamentu 24 posłów (o 15 więcej niż w 2006 r.). Mark Rutte, który w 2010 r. został premierem Holandii, musiał liczyć się z siłą polityczną Wildersa, dzięki poparciu którego istniał jego mniejszościowy gabinet. To dlatego oficjalnie nie potępił antypolskiego portalu, narażając się na krytykę w kraju i za granicą. Brak jasnego stanowiska w sprawie „Punktu Meldunkowego" premier tłumaczył odrębnym stanowiskiem PVV w sprawach europejskich.

Oprócz nacisku na narodowe normy i wartości oraz sprzeciwianiu się tzw. islamizacji kraju, Partia Wolności opowiada się za zahamowaniem imigracji, zwłaszcza z krajów islamskich, ograniczeniem pomocy dla krajów rozwijających się, której Holandia zawsze hojnie udzielała, surowym karaniem przestępczości oraz obniżeniem podatków. Występuje także przeciwko polityce europejskiej (m.in. wspólnej walucie czy pomocy finansowej dla krajów Unii Europejskiej doświadczających kryzysu). Statystyki pokazują jednak, że głównym motywem wyborców głosujących na PVV są strach przed imigracją i poczucie zagrożenia własnej kultury i rynku pracy (Ronde 2010). 55% wyborców PVV deklaruje, że doświadcza obecności imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej w ich kraju jako uciążliwej, podczas gdy w przypadku innych dużych partii politycznych ten procent waha się pomiędzy 25 (Volkspartij voor Vrijheid en Democratie — VVD[10]) a 6% (Democraten 66). 74% głosujących na partię Wildersa pozytywnie ocenia założenie Meldpunt, tymczasem w przypadku zwolenników innych partii procent ten waha się pomiędzy 35 (VVD) a 2% (D66)[11].

Strategie stosowane przez Wildersa ilustrują i potwierdzają zmiany w holenderskiej kulturze politycznej, ukazując, że tak ważna niegdyś poprawność

---

[9] http://www.youtube.com/watch?v=kIKCgRlwQUA.

[10] Partia Ludowa na rzecz Wolności i Demokracji.

[11] Procent wyborców innych holenderskich partii, który deklaruje, że imigranci z Europy Środkowo-Wschodniej są uciążliwi, to: SP — 16%, CDA — 14%, PvdA — 14%, GroenLinks 9%; procent tych wyborców, którzy pozytywnie oceniają działanie portalu meldunkowego, to: SP — 15%, CDA — 14%, PvdA — 8%, GroenLinks — 7%. Dane te pochodzą ze strony peil.nl (http://politiek.blog.nl/binnenlandse-politiek/2012/02/18/pvv-blijft-opfokken-meldpunt-oost-europeanen-doorslaand-succes).

© for this edition by CNS

polityczna zeszła tu na drugi plan. W swojej retoryce polityk wpisuje się w dyskurs tzw. nowego realizmu, zapoczątkowanego w holenderskiej debacie publicznej przez polityków Fritsa Bolkesteina i Pima Fortuyna i podejmowanego przez kolejnych krytyków holenderskiego społeczeństwa wielokulturowego. „Nowy realista" prezentuje się jako typowy, trzeźwo myślący Holender, występujący w imieniu zwykłego obywatela zmęczonego polityczną poprawnością establishmentu (zob. Prins 2002). Wilders jest także dowodem na to, że ważną strategią wyborczą stała się medialność, rozumiana jako wzbudzanie sensacji przez epatowanie kontrowersyjnymi, często obrażającymi mniejszości narodowe i grupy religijne, wypowiedziami. Szef PVV nie boi się krytyki — stawia na medialny sukces, gwarantowany przez radykalizm opinii, który ma przełożyć się na polityczne zwycięstwo. Szokujące, przyciągające uwagę mediów hasła to w jego wydaniu hasła populistyczne, zakładające istnienie homogenicznego społeczeństwa i obcego, zagrażającego nie tylko dobrobytowi obywateli, lecz także ich tożsamości, wyznawanym przez nich wartościom. Oczywiście zarówno homogeniczne społeczeństwo, jak i „obcy" są konstruktami populistycznego dyskursu, tworzonymi na zasadzie opozycji „swój"–„obcy", „my"–„oni" (zob. Panizza 2005; Lucardie 2008).

Wilders podkreśla istnienie politycznego establishmentu (elit), który godzi się na rosnący stan zagrożenia, nie robiąc nic, by powstrzymać „obcego". To zadanie bierze na siebie polityk-populista. Zobowiązuje się on reprezentować głos narodu i ostrzega społeczeństwo przed zbliżającym się kryzysem (zob. Panizza 2005; Lucardie 2008). Według holenderskich populistów takim kryzysem i zagrożeniem jest przede wszystkim wypieranie rodzimej kultury przez kulturę imigrantów („islamizacja" kraju). Dyskurs populistyczny podważa więc *status quo*, odwołując się do domniemanych zagrożeń. Zarówno antyislamska, jak i antyimigrancka kampania PVV prowadzona jest właśnie w tym duchu. Podobnie jak niegdyś Pim Fortuyn, Wilders zarzuca rządzącym błędy oraz zaniechania, które prowadzą holenderską kulturę do kryzysu. Jak wynika z wyżej przedstawionych badań, to właśnie ta strategia odwoływania się do lęków społeczeństwa zapewniła Partii Wolności popularność. Ponieważ sukces polityki populistycznej w dużym stopniu zależny jest od nastawionych na sensację mediów, aby utrzymać popularność, Wilders musi sięgać do coraz to nowych źródeł strachu i konstruować coraz to nowych „obcych". Po atakach na muzułmanów koncentruje się na Polakach i innych imigrantach z Europy Środkowo-Wschodniej.

Także odwołanie się do mechanizmu punktu meldunkowego można uznać za przejaw populizmu, który nawołuje do oddania głosu zwykłemu obywatelowi i bardziej bezpośredniego kontaktu między wyborcą a rządzącymi. Należy przy tym zaznaczyć, że sama idea Meldpunt to nie specjalny polityczny sposób na imigrantów, lecz przykład holenderskiej inicjatywy obywatelskiej, która, w wydaniu Wildersa, służy populistycznym celom. Chodzi tu o punkt (najczęściej stronę internetową lub linię telefoniczną), gdzie zgłaszać można różnorakie problemy

© for this edition by CNS

społeczne, reagować na nadużycia (np. różne formy przemocy czy dyskryminacji) lub wyrażać opinie w różnych sprawach. Słowo kojarzy się więc z problemami i interwencją, reakcją na łamanie prawa czy niesprawiedliwość społeczną.

PVV już wcześniej używała mechanizmu punktu meldunkowego. W listopadzie 2011 r. założyła na przykład stronę, na której można było zgłaszać przypadki agresji w przestrzeni publicznej. Tworząc punkt meldunkowy do spraw imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej, przedstawia się ich jako problem społeczny, noszący znamiona przestępstwa, który wymaga interwencji. Używając tego mechanizmu, Geert Wilders wpisuje imigrantów w znajomy podział ról. Holendrzy występują tu jako reagujący na nadużycia świadkowie lub jako pokrzywdzeni. Meldpunt pozwala im dać upust irytacji, jednoczy ich w strachu przed kryzysem. Składający skargi mogą tu znaleźć zrozumienie u innych poszkodowanych, co utwierdza ich w ich racji. Tymczasem Polakom przypada rola problemu społecznego, na który należy reagować i który należy potępić.

3. „Portal nienawiści"

Portal rozpętał burzę reakcji w całej Europie. Inicjatywa została w ostrych słowach skrytykowana przez Komisję Europejską oraz Parlament Europejski. Z listem protestacyjnym przeciwko stronie wystąpili ambasadorowie dziesięciu państw Unii Europejskich, w tym Polski[12]. Również w samej Holandii nie brakowało przeciwników inicjatywy PVV. Portal został oficjalnie potępiony przez większość holenderskich partii politycznych, w tym chrześcijańskich demokratów (Christen-Democratisch Apel — CDA), zielonych (GroenLinks), Demokratów 66 (D66), socjaldemokratów z Partii Pracy (Partij van de Arbeid — PvdA), Partię Socjalistyczną (Socialistische Partij — SP) i protestancką Unię Chrześcijańską (ChristenUnie — CU). Ponadto Meldpunt znalazł przeciwników także w szeregach samej Partii Wolności. Idei strony sprzeciwił się jeden z członków PVV, Hero Brinkman.

Obok polityków na Meldpunt krytycznie zareagowała opinia publiczna. W internecie zaczęły powstawać alternatywne portale skarg, ośmieszające uogólniający, dyskryminacyjny charakter strony Wildersa, na przykład takie, na których, w atmosferze żartu i prześmiewczości, Holendrzy mogli poskarżyć się na innych Holendrów czy na samo zjawisko punktów meldunkowych. Na stronie www.propolen.nl politycy i osoby publiczne mogli pozostawić informacje na

[12] Obok ambasadora Polski pod listem podpisali się ambasadorowie Bułgarii, Czech, Estonii, Litwy, Łotwy, Rumunii, Słowacji, Słowenii i Węgier. Podkreślają oni krzywdzący i dyskryminujący charakter portalu. Przytaczają także wyniki badań, z których wynika, że obecność imigrantów z Europy Środkowo-Wschodniej na holenderskim rynku pracy pozytywnie wpływa na holenderską gospodarkę. List można przeczytać pod adresem: http://pl.scribd.com/doc/81559046/Common-Letter-of-EU-Ambassadors-13-02-2012.

© for this edition by CNS

temat pozytywnych aspektów otwartego rynku pracy i obecności polskich imigrantów zarobkowych w Holandii. Na Meldpunt Wildersa można było natomiast poskarżyć się na stronie poświęconej zwalczaniu dyskryminacji[13].

Meldpunt wielokrotnie stawał się przedmiotem satyry zwalczającej go jego własną bronią, tj. odwołującej się do narodowych stereotypów. W satyrycznym dodatku do holenderskiego talk-show *De wereld draait door* zaprezentowano na przykład serię skeczy przedstawiających typowych Holendrów składających skargi na Polaków. Ze skarg wynika paradoksalnie, że Polacy są dobrymi, profesjonalnymi pracownikami, że praca, którą wykonują, jest dla Holendrów nieatrakcyjna, a holenderscy robotnicy bywają czasem bardziej nieokrzesani niż ci wschodnioeuropejscy[14].

W Polsce oprócz dyplomatów na portal zareagował popularny prezenter telewizyjny i satyryk, Szymon Majewski. W swoim autorskim programie *Szymon Majewski Show* wcielił się w postać Geerta Wildersa i oświadczył wyzywająco, że nienawidzi nie tylko Polaków pracujących w Holandii, lecz wszystkich Polaków. Zapowiedział przy tym, że zamierza deportować popularnego w Holandii rapera polskiego pochodzenia, Mr. Polskę. Majewski wezwał swoją publiczność do pozostawiania na stronie Wildersa pozytywnych komentarzy o Polakach, na skutek czego przeciążony serwer portalu przestał działać, a następnie został zablokowany dla polskich użytkowników[15]. Sam Mr. Polska, wybrany w Holandii Polakiem Roku 2011, założył w Internecie alternatywny *Meldpunt Waardevolle Gezelligheid* (Punkt zgłaszania pełnowartościowej przyjemności)[16]. Strona do złudzenia przypomina tę założoną przez Partię Wolności, jednak pytania dotyczą tu zgoła innych aspektów polskiej obecności w Holandii. Raper pyta internautów, czy w odniesieniu do Polaków można mówić o modelowym etosie pracy, dobrej zabawie przy dobrej muzyce i dobrym jedzeniu. Podkreśla przy tym, że Polacy swoją pracowitością ubogacają holenderską kulturę, i wzywa internautów do pozostawiania na stronie pozytywnych „meldunków" o Polakach w Holandii.

Nietrudno sobie wyobrazić, że także w prasie polskiej nie brakowało reakcji oburzenia na Meldpunt. Dalsza część niniejszego artykułu analizuje, jak czasopisma i gazety, których większość ukazała się na przestrzeni czterech miesięcy po wylansowaniu portalu (od lutego do kwietnia 2012 r.), zareagowały na atak przypuszczony przez Partię Wolności i jej zwolenników, a także rekonstruuje dyskursywny obraz polskich migrantów zarobkowych, który wyłania się z tych reakcji. W duchu krytycznej analizy dyskursu niniejszy tekst łączy analizę syntaktyczną tekstów z ich analizą semantyczną. Innymi słowy, ma na celu ukazanie, jaki obraz

[13] http://www.meldpunt.nl/site/page.php.

[14] https://www.youtube.com/watch?v=ul0aqWjwcgg.

[15] http://www.tvn24.pl/wiadomosci-ze-swiata,2/do-niedawna-polacy-uwazali-holandie-za-kraj-tolerancyjny,205170.html.

[16] http://www.meldpuntwaardevollegezelligheid.nl/.

© for this edition by CNS

Polaka-migranta zarobkowego kodowany jest w określonym doborze gramatyki, leksyki czy figur retorycznych użytych w specyficznym kontekście.

4. Obraz polskiego imigranta zarobkowego w Holandii

Już tytuły omawianych tu tekstów sygnalizują główne ujęcia tematu proponowane przez polską prasę: centralne miejsce zajmuje tu Polak, przedstawiciel całego narodu, który pada ofiarą niechęci Holendrów — jest on obecny w niemal wszystkich tytułach (*Donos na Polaka*, *Zakabluj Polaka*, *Polacy w Holandii niemile widziani*). Tytuły sugerują napięcie między dwoma stronami, przy czym autorzy podkreślają, że nie chodzi tu o konflikt na linii Haga–Warszawa, ale raczej o taki, którego źródłem jest jeden człowiek — Geert Wilders (*Wilders kontra Polacy*, *Po co Geert Wilders gra Polakami?*). Podkreślanie, że za antypolskim portalem stoi jednostka, a nie całe holenderskie społeczeństwo, sugeruje, iż cała akcja jest polityczną grą, manipulacją, a nie reakcją na rzeczywiste problemy. Polacy padają ofiarą ataków jednego polityka, a więc jego zarzuty nie mogą być obiektywne i nie należy ich traktować poważnie.

Niemal we wszystkich tytułach słowo „Polak" występuje w funkcji dopełnienia. Użycie takiej konstrukcji gramatycznej sugeruje, że nie jest on podmiotem, ale przedmiotem działań zewnętrznych, niemającym wpływu na to, co się z nim dzieje, a tym samym służy przedstawieniu Polaka jako ofiary. Ten, zapowiedziany w tytułach obraz zostaje potwierdzony w większości tekstów. Drugim, mniej reprezentowanym tematem sygnalizowanym w tytułach omawianych artykułów jest swoisty upadek Holandii, która przestaje być krajem tolerancyjnym i otwartym. Tytuły, takie jak *Gorzkie wino* czy *Więdnące tulipany*, sugerują, że coś w Holandii się psuje, zmienia na gorsze, tymczasem Polak pada ofiarą tych negatywnych tendencji.

Większość tekstów, które zostały tu poddane analizie, przedstawia dwie strony konfliktu: twórców i zwolenników portalu skarg oraz jego ofiary — Polaków. Konstruując tę dychotomię, wielu autorów stosuje zabieg retoryczny, polegający na przedstawianiu Polaka przy użyciu języka portalu. W tekstach przywołuje się stereotypy o Polakach, ilustrujące portalowe opinie. W „Polityce" znajdujemy następujący opis: „W opiniach portalu Geerta Wildersa przybysze z Polski to analfabeci, brudasy, awanturnicy, złodzieje, alkoholicy, którzy pozbawiają Holendrów pracy" (Cywiński 2012). W „Tygodniku Powszechnym" Jolanta van Grieken-Barylanka pisze: „Ale nie łudźmy się: złodziej, pijak, pirat drogowy — to dla Holendrów synonimy Polaka mieszkającego w ich kraju" (Van Grieken-Barylanka 2012). Opisy te, podobnie jak użycie w odniesieniu do Polaków szokującego, negatywnego słownictwa, jak „Polak śmierdzi i szeleści", „banda analfabetów" czy „podludzie" (Winnicka 2012), przyciągają uwagę czytelnika i budują efekt sensacyjności.

© for this edition by CNS

Ta strategia retoryczna, którą można zaobserwować w wielu omawianych tekstach, polega na eksponowaniu negatywnych, stereotypowych opinii o Polakach, aby następnie zdyskredytować je właśnie jako takie. Czytający tekst Polak nie rozpozna się w opisie, zidentyfikuje go jako przekłamany i krzywdzący, przez co cały projekt Partii Wolności oceni jako niegodny zaufania i budzący oburzenie. Cytując obraźliwe, negatywne opinie o Polakach, gazety paradoksalnie je podważają. Porozumiewawczo „puszczają oko" do czytelnika, odwołując się do jego poczucia narodowej solidarności. Jednocześnie cytaty służą budowaniu napięcia, prowadzącego do zwrotu w argumentacji. Odwołując się do negatywnych opinii o rodakach, dziennikarze budują podwaliny pod punkt zwrotny w tekście: krzywdzący wizerunek Polaka zostaje zdyskredytowany przez wprowadzenie kontrastującego z nim „prawdziwego" obrazu Polaka jako bohatera holenderskiego rynku pracy.

4.1. Polacy jako bohaterowie

Polska prasa próbuje podważyć stereotypowy obraz Polaka propagowany przez portal Wildersa, kładąc nacisk na pozytywne aspekty polskiej obecności w Holandii. W reakcjach prasowych powstaje alternatywny obraz Polaka ratującego przed upadkiem całe sektory holenderskiej gospodarki. Podkreśla się przede wszystkim fakt, że Polacy są odpowiedzią na „oczywiste" potrzeby holenderskiego rynku pracy.

> Do tej pory Holendrzy byli w większości obojętni wobec problemów polskiej imigracji zarobkowej, najwyżej biernie przyjmowali powielane przez część polityków i media stereotypy o Polakach. Teraz spora część rodaków Wildersa przeraziła się konsekwencji nagonki na imigrantów z nowej UE, bez pracy których padłyby całe sektory przemysłu ogrodniczego (Pawlicki 2012).

Powyższy opis cechuje hiperboliczność. Przez dobór słownictwa autor wyolbrzymia powagę sytuacji: Holendrzy są „przerażeni", bez pracy imigrantów padłyby „całe sektory" przemysłu. Jednocześnie użycie nieokreślonego wyrażenia „spora część rodaków Wildersa" świadczy o implikacyjnym charakterze tekstu, nie mówi ono bowiem nic o faktycznej liczbie Holendrów zaniepokojonych sytuacją, sugeruje natomiast, że jest ona duża, pobudzając tym samym wyobraźnię czytelnika. Podobne zabiegi można odnaleźć także w innych tekstach.

Jeszcze przed powstaniem portalu Wildersa w polskiej prasie podkreślało się, że „zapotrzebowanie" na Polaka jest w Holandii bardzo duże, psucie relacji polsko-holenderskich jest w związku z tym nierozsądne i oderwane od rzeczywistości:

> Jednak w Holandii — kraju gdzie bezrobocie jest jednym z najniższych w UE — trwająca debata na temat imigrantów, wydaje się być oderwana od oczywistych potrzeb holenderskiej gospodarki. O tym, jak duże jest zapotrzebo-

© for this edition by CNS

> wanie na polskich pracowników, pokazuje chociażby działalność biur pośrednictwa pracy, która stała się jeszcze bardziej ekspansywna przed otwarciem niemieckiego rynku pracy (Frelak 2011).

Artykuły sugerują, że negatywna prasa i towarzysząca jej niechęć do Polaków mogą doprowadzić do tego, że opuszczą oni Holandię, co mogłoby skończyć się tragicznie dla jej gospodarki.

Co więcej, Polak jest modelowym pracownikiem: tanim, solidnym, pracowitym, wszechstronnym, a do tego niewymagającym. Podejmuje się niemal każdej pracy, pracuje ciężko i nie narzeka na złe warunki czy niskie płace. Wypada szczególnie korzystnie w kontraście z „rozbestwionymi zapomogami socjalnymi" Holendrami czy imigrantami z Turcji i Maroka:

> [agencje holenderskie] szybko zauważyły, że w przeciwieństwie do niewykwalifikowanych, rozbestwionych zapomogami socjalnymi obywateli z paszportem holenderskim Polacy potrafią pracować 40–60 godzin tygodniowo na taśmach produkcyjnych nastawionych na najwyższe obroty. Polski pracownik nie narzeka, bo nie zna języka, nie choruje, bo czuje, że nie ma prawa (Winnicka 2012).

Jednocześnie autorka tekstu wspomina o tym, że w wielu sytuacjach Polak jest pracownikiem konkurencyjnym, ponieważ zatrudniany jest nielegalnie. W efekcie i ten opis sugeruje, że Polak jest ofiarą — nie skarży się, „bo nie zna języka", a nie dlatego, że jest zadowolony ze swojej sytuacji; „nie choruje, bo czuje, że nie ma prawa", ponieważ zatrudniony jest nielegalnie.

Negatywny portalowy obraz Polaka przytaczany często w analizowanych tekstach podpiera się ponadto cytatami, koncentrującymi się na jego pozytywnych cechach, pozwalających polskiemu czytelnikowi poczuć dumę:

> Jesteśmy wszechstronni. Polski pracownik potrafi zrobić kilka rzeczy naraz. Holenderski spawacz jest wykwalifikowany w jednym kierunku i tego się trzyma. Jesteśmy elastyczni czasowo, chętnie bierzemy nadgodziny, szybko się uczymy, podejmujemy się prac, których odmawiali Holendrzy, Marokańczycy czy Turcy — mówi Artur Ragan, rzecznik prasowy agencji Work Express, który pośredniczy w zatrudnieniu, głównie na budowach (*ibidem*).

Ponadto autorzy tekstów często przytaczają pozytywne wypowiedzi Holendrów o Polakach, które świadczą o tym, że skarżący na nich w Internecie zwolennicy Partii Wolności to jedynie mniejszość holenderskiego społeczeństwa:

> Może ich autobusy śmierdzą, ale trzeba ich sprowadzić, żeby Holandia przetrwała. Jeden z tego autobusu pracuje lepiej niż dziesięciu takich jak ty, pisze internauta Johan na stronie holenderskiej gazety „De Volkskrant" (*ibidem*).

Polski pracownik jest ceniony przez pracodawców do tego stopnia, że przerażeni konsekwencjami działań Wildersa, mogącymi zaszkodzić ich firmom funkcjonującym w oparciu o pracę Polaków, występują oni w ich obronie: „W obronie Polaków zaczęli stawać ich holenderscy pracodawcy, zdając

© for this edition by CNS

sobie sprawę, że to polscy robotnicy napędzają wzrost gospodarczy, a żaden Holender nie zgodzi się pracować za tak niskie płace" (Ćosić 2012). Podkreśla się, że holenderscy pracodawcy zatrudniają Polaków tak chętnie, że są nawet gotowi naginać prawo: „Do języka potocznego weszło nawet wyrażenie *polenconstructie*, czyli obejście prawa w związku z zatrudnianiem Polaka" (Winnicka 2012). Jednocześnie uderza, że w analizowanych tekstach Polak przedstawiany jest przede wszystkim w kontekście holenderskiej gospodarki. W reakcjach prasowych niemal całkowicie brak relacji na temat tego, kim jest, co skłania go do wyjazdu, jakie ma ambicje i co znaczy dla niego imigracja.

Odpierając negatywne stereotypy o Polakach, autorka tekstu *Więdnące tulipany*, Dominika Ćosić, posługuje się ponadto inną strategią retoryczną. W artykule dobiera ona cytaty w taki sposób, aby przypomnieć o chlubnych (a w Polsce często zapomnianych) momentach w historii relacji polsko-holenderskich, takich jak wyzwolenie południa Holandii przez polską dywizję generała Maczka: „Burmistrz Bredy, gdzie ciągle się pamięta, że to polscy żołnierze generała Maczka wyzwalali miasto w czasie wojny, napisał list protestacyjny do Geerta Wildersa" (Ćosić 2012). W artykule *„Błazen" zrobił z Polaków kozłów* [sic!] *ofiarnych* historyczne zasługi Polaków zostają splecione z ich współczesnym wkładem w gospodarkę:

> Zawstydzeni rodacy wytykają teraz prowokatorowi Wildersowi to, że właśnie sto tysięcy Polaków w Holandii, którzy wykonują brudną robotę na budowach i na polach, przysparza temu państwu miliardowych zysków, że polskie regimenty w 1944 roku odegrały decydującą rolę w bitwie pod Arnhem, że Polacy 1980 i 1989 roku bohatersko zrzucili jarzmo komunizmu i obecnie produkują nawet bardziej konkurencyjnie i bardziej pilnie niż Holendrzy.

Także ta strategia pozwala na stworzenie obrazu Polaka-bohatera, kontrastującego z portalowymi skargami.

4.2. Polacy jako ofiary

W polskich reakcjach prasowych podkreśla się, że propagowana przez portal Wildersa teza, jakoby Polacy zajmowali należne Holendrom miejsca pracy, jest niezgodna z prawdą: „Czy Polacy naprawdę są takim problemem dla Holendrów? Oczywiście nie", pisze Van Grieken-Barylanka (2012). Winnicka (2012) podkreśla, że „wbrew holenderskim populistom bezrobocie wśród polskich przyjezdnych wynosi 3,5 proc. i jest znacznie niższe niż wśród innych nacji". By przydać wagi swojemu stanowisku, cytuje dane z *Economic Picture*: „Polacy wkładają w postaci podatków do holenderskiego budżetu aż 3 mld euro rocznie. To o 700 tys. euro więcej niż rząd Holandii wydał na rolnictwo w 2011 r." (*ibidem*). Ponadto miejsce na rynku pracy gwarantuje im członkostwo Polski w Unii Europejskiej:

© for this edition by CNS

> W dyskusji na temat Polaków pojawiają się również argumenty dotyczące problemów z integracją imigrantów np. z byłych kolonii holenderskich. Jest to absurdalne porównanie, zważywszy no to, iż Polacy to obywatele Unii Europejskiej, którzy mogą swobodnie podróżować i podejmować pracę we wszystkich krajach członkowskich (Frelak 2011).

W obliczu tych danych staje się jasne, że Polacy padli ofiarą propagandowej akcji Partii Wolności. Skargi wnoszone na stronie Wildersa dyskredytowane są jako pomówienia i generalizacje. Polacy przedstawieni są tu jako ofiary „antypolskiej nagonki" (Pawlicki 2012) czy „antyimigranckiej krucjaty" (Nowak-Samengo 2012). „Autorom nagonki zależy, by powiadamiać ich o każdym problemie" (*ibidem*). Meldpunt Polen zostaje jednogłośnie zdyskredytowany jako przejaw mowy nienawiści, „wirtualne szczucie imigrantów" czy „nienawistne jątrzenie w europejskim mrowisku" (*ibidem*). Co ciekawe, niemal zupełnie zapomina się, że portal był w swoim założeniu także miejscem składania skarg na imigrantów z innych krajów. W relacjach niemal nie wspomina się o innych narodowościach i wydawać by się mogło, że inicjatywa, jak też nadesłane „meldunki" dotyczyły jedynie Polaków.

Na poziomie języka Polacy przedstawiani są jako ofiary, obiekt działań („są bezpieczniejszym obiektem ataków"). Dzieją się z nimi różne rzeczy, na które nie mają wpływu, przy czym autorzy niechlubnych ataków na nich pozostają anonimowi. W omawianych tekstach odpowiedzialni za szerzenie negatywnego wizerunku Polaków i ich złą sytuację społeczną przedstawiani są bezosobowo: „od pięciu lat w Holandii przyprawiano Polakom rozmaite gęby" (Pawlicki 2012). Jedynym znanym z imienia i nazwiska wrogiem Polaków, którego populistycznej polityki padli ofiarą, jest Geert Wilders. Jak pisze Jacek Pawlicki w „Gazecie Wyborczej": „Szef Partii Wolności od 2004 r. skutecznie miesza na holenderskiej scenie politycznej, umiejętnie wsłuchując się w »strachy« tamtejszego społeczeństwa" (*ibidem*). Tym samym autor ukazuje manipulacyjny charakter strony — atak na Polaków to nie reakcja na realny problem, lecz kolejna próba zbicia politycznego kapitału. Podkreśla przy tym, że Polacy to niejedyny cel Wildersa — Meldpunt to jego „klasyczne zagranie" (*ibidem*), cyniczna gra polityczna.

Jednak Polacy padają ofiarą nie tylko politycznego dyskursu PVV. Muszą zmagać się także z nieuczciwymi pośrednikami pracy i znosić ciężkie, uwłaczające ludzkiej godności warunki życia na imigracji: „Werbowani przez agencje Polacy szybko stali się ofiarami spryciarzy, którzy znaleźli nieszczelności w unijnym prawie pracy" (Winnicka 2012). Działalność holenderskich agencji pośrednictwa pracy porównuje się do handlu niewolnikami: „[holenderskie agencje rekrutacyjne] pozakładały filie w całej Holandii i — tak jak kiedyś żaglowcami — ciągną busami nowe ładunki uległej siły roboczej" (*ibidem*). Werbowani przez nie Polacy stają się „sezonowymi niewolnikami", ofiarami agencji, „które wiele obiecują", a gwarantują „kiepsko płatną pracę" (Van Grieken-Barylanka 2012). Tymczasem holenderski rząd nie zrobił dla nich nic:

© for this edition by CNS

> To, że przyczyną problemów z pracownikami sezonowymi są praktyki stosowane przez agencje werbunkowe, wiadomo od dawna. Być może gdyby rządy w Hadze i Warszawie kontrolowały agencje, holenderscy populiści nie mieliby okazji, by stworzyć „polski punkt meldunkowy". Ale przez lata nic w tej sprawie nie zrobiono, choć tutejsze polska emigracja i ambasada RP w Hadze alarmowały o tragicznej sytuacji robotników sezonowych (*ibidem*).

> Wilders odgraża się, że z anonimowych donosów w internecie sporządzony zostanie na wiosnę raport, który ma zwrócić uwagę rządu na problem z imigracją zarobkową z nowych krajów UE. Raport na pewno nie będzie wiarygodny, co nie znaczy, że takich problemów nie ma. Mają je jednak głównie Polacy pracujący w Holandii: mieszkają po kilkanaście osób w małych mieszkaniach, by było taniej (co wywołuje kłopoty z sąsiadami), są wykorzystywani przez pracodawców, wielu z nich nie mówi po holendersku. Tamtejszy rząd — jak dotąd — tego nie zauważał (Pawlicki 2012).

Akcja PVV jest więc apogeum niesprawiedliwości spotykającej Polaków w Holandii — winna jest nie tylko ksenofobiczna partia Wildersa, zawiodły też inne partie. Tym samym sugeruje się, że Holendrzy sami winni są problemów, na które się skarżą. To warunki, w jakich zmuszeni są mieszkać, nielegalne zatrudnienie i brak strukturalnej organizacji ich pobytu w Holandii (np. zapewnienia im lekcji języka niderlandzkiego) sprawiają, że Polacy narażają się na irytację Holendrów. Podobną strategię odpierania ataku atakiem znajdujemy w tekście *Wilders kontra Polacy* w „Uważam Rze". Negatywne opinie o Polakach są tu amortyzowane przez obarczanie winą za problemy samych Holendrów:

> Ponadto ambasador Stańczyk zwraca uwagę na nieuczciwe praktyki pośredników pracy i sygnalizowane przez Polaków przypadki wyzysku przez pracodawców, jednak w jego opinii u podstaw zaistniałych problemów leży nieprzygotowanie Holendrów na tak liczny przyjazd cudzoziemców. Zawiodły brak rozeznania i błędne prognozy (Cywiński 2012).

Apogeum tej strategii retorycznej stanowi pochodzący z „Gazety Wyborczej", cytowany powyżej fragment. Problemy, o których powodowanie oskarżeni są Polacy, zamienione w nim zostają w problemy, z którymi to oni sami muszą się zmagać: „Raport na pewno nie będzie wiarygodny, co nie znaczy, że takich problemów nie ma. Mają je jednak głównie Polacy pracujący w Holandii" (Pawlicki 2012).

Ponadto podkreśla się, że Polacy cierpią z powodu złych doświadczeń Holendrów z wcześniejszymi falami imigracji do ich kraju: „Te złe doświadczenia [z niezintegrowanymi imigrantami z Turcji i Maroka] rzutują dziś na postrzeganie pracowników z Polski" (Van Grieken-Barylanka 2012); „W kraju gdzie ok. 25% społeczeństwa stanowią obcokrajowcy, idea wielokulturowości i akceptacja dla przybyszów wydaje się ustępować niechęci wobec obcych. Ofiarą owej niechęci padają często Polacy" (Frelak 2011). A więc to nie Polacy są tu winni. Holendrzy są do nich uprzedzeni z powodu problemów związanych z obecnością w ich kraju imigrantów, głównie tych z krajów muzułmańskich.

© for this edition by CNS

Polacy padają również ofiarą piętnującego działania mediów. W prasie sugeruje się, że przeciętny Holender nie zna Polaków, a swoją niechęć opiera na stereotypach i przekłamanych informacjach rozpowszechnianych przez szukające sensacji tabloidy:

> Holender ten, jak wielu jego rodaków, może nigdy w życiu nie spotkał Polaka. Kiedyś poznawał komunistyczną Polskę z medialnych obrazków „zza muru". Dziś, również z mediów, słyszy, że Polacy zabierają mu pracę, jeżdżą po pijaku i wyłudzają zasiłki (Van Grieken-Barylanka 2012).

Sporadyczne incydenty złego zachowania polskich imigrantów są rozdmuchiwane przez prasę i dominują w obrazie Polaka za granicą: „Co gorsza, wszelkie niepokojące incydenty są natychmiast podchwytywane przez środki masowego przekazu, nie tylko przez szukające sensacji tabloidy" (Frelak 2011).

5. Wróg Polaków — Geert Wilders

Także inne tematy poruszane w omawianych tu artykułach przyczyniają się do budowania wizerunku Polaka jako ofiary. Poświęcając uwagę drugiemu aktorowi portalowego konfliktu, Geertowi Wildersowi i budując jego wizerunek jako niebezpiecznego przeciwnika, implikuje się powagę problemu, z którym muszą zmierzyć się Polacy w Holandii. Szef Partii Wolności jest przedstawiany jako zręczny polityk, cyniczny „prawicowy populista", wykorzystujący lęki holenderskiego społeczeństwa do budowania własnej pozycji politycznej, „niderlandzki skandalista, który wstrząsnął światem arabskim, a obecnie trzęsie całą Unią Europejską" (Cywiński 2012), a nawet jako potwór na miarę Hitlera: „Jak skwitował »Frankfurter Allgemeine Zeitung« (FAZ), Wilders, którego ten niemiecki dziennik ochrzcił mianem »antypolskiego Fuehrera«, posłużył się Polakami jako »kozłami ofiarnymi«, aby »nie popaść w zapomnienie«" (*ibidem*).

Jednocześnie podkreśla się tu, a nawet wyolbrzymia nieco, powagę sytuacji. Partia Wolności jest realną siłą polityczną: „[Wilders] nie jest na tyle głupi, żeby nie rozumiał, iż jego internetowa akcja przyczynia się do rozpętania w społeczeństwie ksenofobicznych nastrojów. Ważne, że dzięki tego rodzaju akcjom jest o nim głośno w kraju i za granicą, a jego partia urasta do rangi jednego z głównych aktorów na holenderskiej scenie politycznej" (*ibidem*). Portalowa akcja zakrojona jest na dużą skalę, a Polacy pracujący w Holandii doświadczają negatywnych jej skutków — są dyskryminowani i spotykają się z agresją ze strony Holendrów. Ilustrują to liczne opowieści o tego typu wypadkach cytowane przez dziennikarzy: „Od połowy lutego na stronie internetowej populistycznej Partii dla Wolności Holendrzy złożyli 50 tys. skarg na zachowanie Polaków. Już co trzeci Polak mieszkający w Holandii ma donos na siebie"; „Sceptyczne podejście 30 proc.

© for this edition by CNS

obywateli (takie są wyniki ankiety dotyczącej niezadowolenia ze stałej obecności Polaków w Holandii) podbijają politycy" (Winnicka 2012). Oficjalna liczba skarg podawana przez PVV to 40 tys., zostaje ona tu więc zawyżona. Nie zaznacza się przy tym, że portalowe dane są niegodne zaufania, gdyż zostały sporządzone w nieprzejrzysty sposób. Zamiast tego prezentuje się negatywne statystyki o nieznanym źródle, a nie na przykład dane z badań Instytutu Spraw Publicznych, które są bardziej optymistyczne.

Z jednej strony podkreśla się więc, że Wilders jest realnym zagrożeniem dla polskich imigrantów. Jest siłą polityczną, której rząd holenderski nie może ignorować: „Jego partia urasta do rangi jednego z głównych aktorów na holenderskiej scenie politycznej i trzyma w szachu koalicyjny rząd demokratów z VDD i chadeków z CDA" (Cywiński 2012); „Premier Holandii Mark Rutte nie jest rasistą, ksenofobem ani wrogiem Polaków. Jest natomiast zakładnikiem tlenionego blondyna z Wenlo, Geerta Wildersa" (Ćosić 2012); „Holendrzy mówią o premierze, że chodzi na pasku Wildersa (Van Grieken-Barylanka 2012). Na zdjęciach Geert Wilders przedstawiany jest zazwyczaj jako pewny siebie, górujący nad otoczeniem, uśmiechający się kpiąco. Przedrukowywane w polskiej prasie zdjęcia są często zrobione z dołu, co potęguje wrażenie zagrożenia. Z drugiej strony polityka ośmiesza się i umniejsza za pomocą negatywnych lub ironicznych komentarzy. Podkreślany jest na przykład jego oportunizm w wyborze kozła ofiarnego. Niechęć Wildersa do Polaków tłumaczy się tym, że są oni łatwiejszym, bo bezpieczniejszym celem politycznej nagonki. Inaczej niż w przypadku muzułmanów, poprzedniej ofiary polityka, ze strony Polaków nie należy obawiać się zamachów na życie czy innych ekstremistycznych zachowań, podczas gdy polityczny cel wciąż zostaje osiągnięty. Polacy są więc jedynie kolejnym etapem strategii politycznej PVV:

> […] Partia Wolności, z niewielkiej, ekstremistycznej partyjki przekształciła się w siłę polityczną, której nie da się ignorować. Początkową niechęć do muzułmanów Wilders szybko przeniósł na Polaków, którzy są bezpieczniejszym obiektem ataków. O tym, że z muzułmanami nie warto zadzierać, przekonało się już kilku jego poprzedników. […] To nauczyło ostrożności polityków, którzy chcą zbijać kapitał na rosnącej w Holandii niechęci do polityki otwartych drzwi (Ćosić 2012).

Ponadto atak na Polaków jest „nagonką bardziej wyrafinowaną", jako że polityk może tu uniknąć zarzutów o rasizm: „Przedmiotem niechęci populistów nie są już muzułmanie […] tylko chrześcijanie. Mają białą skórę, więc protesty nie ciągną za sobą prostych oskarżeń o rasizm" (Winnicka 2012).

Wildersa próbuje się również zdyskredytować i ośmieszyć, kładąc nacisk na jego rzucający się w oczy wizerunek — charakterystyczną blond fryzurę i pucułowatą twarz. Nazywa się go „błaznem" (*„Błazen" zrobił z Polaków…*), „Mozartem z Hagi" (Van Grieken-Barylanka 2012): „Z wyglądu przypomina podstarzałego cheruba o okrągłej, pucułowatej twarzy, okolonej rozjaśnionymi na blond loka-

© for this edition by CNS

mi i pewnie sam za takiego się uważa: za obrońcę drzewa życia w ogrodzie holenderskiego Edenu przed muzułmańskimi barbarzyńcami i hołotą z Europy Środkowo-Wschodniej" (Cywiński 2012). Również tu rolę odgrywa dobór zdjęć. Wilders, na jednym z nich dłubiący w nosie długopisem, jest nie tylko antypatyczny, lecz także śmieszny. O polityku pisze się z ironią, mającą na celu zdyskredytowanie go jako przeciwnika Polaków:

> Zanim odkrył w sobie pasję do ratowania kultury judeochrześcijańskiej przed zgubnymi wpływami islamu, zaś Holandii przed potopem nieokrzesanych obcokrajowców, Wilders pobierał nauki w rzymskokatolickim St. Thomas College. Widać one jednak nie przypadły mu do gustu, bo po osiągnięciu pełnoletniości natychmiast wystąpił z Kościoła (*ibidem*).

Film *Fitna* nazywa się ironicznie „dziełem", które stało się dla niego źródłem kłopotów: „Gdy Wilders chciał w 2009 r. pokazać swe »dzieło« w Londynie, dostał zakaz wjazdu na teren Wielkiej Brytanii" (*ibidem*). Stwierdzenie: „Pogląd, że odbierają oni [Polacy] pracę Holendrom, podzielają nawet poważni politycy", sugeruje, że Wilders do nich nie należy i że nie można go brać na serio: „Przeciwnicy Wildersa uznają go za rasistę i prawicowego ekstremistę. I za polityka fantastę, ponieważ jego hasła nie dają się wprowadzić w życie w ramach obecnego porządku konstytucyjnego Holandii i systemu prawnego Unii Europejskiej" (Szostkiewicz 2009). Wilders przedstawiany jest ponadto jako cyniczny spryciarz, wykorzystujący swoją znajomość prawa, aby wykpić się od odpowiedzialności: „Nie na darmo jednak studiował prawo — został oczyszczony z wszelkich zarzutów" (*ibidem*).

Co ciekawe, w 2009 r. „Przekrój" opublikował zdjęcie szefa PVV na tle sylwetki Salmana Rushdiego. Wildersa, któremu odmówiono wjazdu na terytorium Wielkiej Brytanii w obawie przed zamieszkami w następstwie umieszczenia w Internecie filmu *Fitna*, porównuje się tu z pisarzem i nazywa „męczennikiem za wolność słowa" (Wójcik 2009). Autor tekstu, Łukasz Wójcik dostrzega, że Wilders został nim „mimochodem" i że „wykorzystał widowiskowe zatrzymanie na londyńskim lotnisku do autopromocji", porównując go z Rushdiem, sugeruje jednak, że polityk poleciał do Londynu dla idei, i gloryfikuje poniekąd jego niepokorną postawę. Autor nie nazywa Wildersa populistą czy cynicznym oportunistą, jak pisze się o nim w komentarzach dotyczących antypolskiego portalu. Występujący przeciw islamowi Wilders jest mniej groźny niż Wilders antypolski — nie budzi wśród polskich dziennikarzy takich kontrowersji i nie trzeba go zwalczać tak zaciekle.

5.1. Meldpunt jako forma donosicielstwa

Podobnie jak jego twórca, także sam portal skarg jest w polskiej prasie dyskursywnie dyskredytowany. Rzuca się przy tym w oczy, że większość autorów omawianych tu tekstów prezentuje Meldpunt jako formę donosicielstwa. Szczególnie

© for this edition by CNS

opublikowany w „Agorze" artykuł *Zakabluj Polaka* Agnieszki Nowak-Samengo przepojony jest słownictwem jednoznacznie kojarzącym się z „kapownictwem" podczas drugiej wojny światowej czy donosicielstwem w czasach komunistycznych. Autorka bardzo zajadle krytykuje inicjatywę partii Wildersa. Już sam tytuł artykułu sugeruje, w jaki sposób jest widziana inicjatywa portalu. Autorka podkreśla, że „przez siedem dni zakapowano ponad 30 tysięcy imigranckich grzechów" (Nowak-Samengo 2012). Strona przedstawiona jest jako „posterunek" (milicji?), na którym składane są donosy — słowa mające w polskim kontekście jednoznacznie negatywny wydźwięk, kojarzą się bowiem ze zdradą, oportunizmem, brakiem honoru. W tym kontekście cała inicjatywa jest sprzeczna z ideą wolności, do której nawiązuje nazwa partii: „Holenderska Partia, nomen omen, Wolności (PVV) wszczęła krucjatę przeciwko imigrantom. Na internetowym posterunku, […] przyjmowane są meldunki od obywateli »poszkodowanych« przez cudzoziemców" (*ibidem*). Autorka identyfikuje Meldpunt jako zjawisko szerzej używane do interwencji społecznych, jednak w swoim oburzeniu umieszcza portal wśród inicjatyw, które na ogół poparlibyśmy i co do których nie ma wątpliwości, że zasługują na uwagę społeczną. Zjawisko „kapowania" i donoszenia klasyfikowane jest jednoznacznie jako negatywne, do tego stopnia, że nawet zgłaszanie policji sprawy kryminalnej przedstawiane jest jako godne potępienia: „Zarówno partii, jak i policji można też zadenuncjować narkomanię, prostytucję oraz sprawy kryminalne" (*ibidem*).

6. Wstyd Holandii

Na aferze bez wątpienia ucierpiał wizerunek Holandii w Polsce. W prasie podkreśla się europejską skalę skandalu, jaki wywołała antypolska strona internetowa. Meldpunt nazywa się „skandaliczną inicjatywą", która sprawiła, że „ksenofobiczny smród rozniósł się po całej Unii Europejskiej" (*ibidem*). Jako autorzy bezprecedensowej dyskryminującej inicjatywy, Holendrzy zepsuli sobie reputację w Europie: „To skandal, że w XXI wieku mamy taką stronę — stwierdził lider liberałów i były premier Belgii Guy Verhofstadt" (Ćosić 2012). Zaznacza się, że inicjatywa została jednogłośnie potępiona przez Parlament Europejski:

> Takiej debaty podczas sesji plenarnej Parlamentu Europejskiego w Strasburgu dawno nie było. Wszyscy — począwszy od chadeków i socjaldemokratów, przez liberałów i komunistów, a skończywszy na frakcjach eurosceptycznych, protestowali przeciwko założonej przez holenderskich populistów Geerta Wildersa stronie internetowej, nawołującej do donosów na Polaków i innych „wschodnich Europejczyków" (*ibidem*).

Jednocześnie podkreśla się, że portal podważył jeden z mitów leżących u podstaw holenderskiej tożsamości narodowej i wizerunku, którym szczycili się

© for this edition by CNS

Holendrzy i który był ich wyróżnikiem w Europie: „Pada mit Holandii jako ostoi europejskiej tolerancji" (*ibidem*). „W Holandii, uznawanej za jeden z bardziej tolerancyjnych krajów Europy, zaczęły mnożyć się ataki na obcokrajowców" (Cywiński 2012).

Pawlicki sugeruje, że Holendrzy boją się utraty dobrego wizerunku i liczą się z europejską opinią publiczną, dlatego inicjatywa Wildersa zawstydziła ich i skłoniła do refleksji nad własną postawą wobec imigrantów: „Holendrzy, słynący do niedawna z tolerancji i otwartości wobec innych, nagle zobaczyli w retoryce szefa Partii Wolności swą karykaturę — ksenofobów. To podziałało jak zimny prysznic. Nic bowiem tak nie przemawia do wyobraźni Holendrów jak strach przed utratą dobrego wizerunku w świecie" (Pawlicki 2012). Cywiński i Winnicka podkreślają z kolei, że oprócz wstydu Holendrami powoduje lęk przed negatywnym wpływem, jaki akcja Wildersa może mieć na holenderską gospodarkę:

> Według najnowszych sondaży aż 62 proc. Holendrów doszło do wniosku, że Wilders niszczy ich reputację za granicą, a około 30 proc. zaczęło obawiać się strat gospodarczych dla kraju (Cywiński 2012).

> Nagonka stymulowana przez PVV zaniepokoiła holenderskich biznesmenów związanych z Polską. Od początku lat 90. zainwestowali oni w naszym kraju już 23 mld euro, są najpoważniejszym polskim partnerem handlowym, a teraz słyszą w radiu RMF FM, jak dziennikarz wzywa do bojkotu holenderskich towarów w odwecie za rasistowską stronę internetową. Polsko-Niderlandzka Izba Gospodarcza […] boi się, że polityka Hagi doprowadzi do ruiny przyjaźń gospodarczą (Winnicka 2012).

7. Konkluzje

Podsumowując przeprowadzoną tu analizę, można stwierdzić, że w prasowych reakcjach na portal skarg przeważa jednostronny, pozytywny, często wręcz wyidealizowany obraz Polaka-imigranta zarobkowego w Holandii, padającego ofiarą nagonki populistycznej Partii Wolności. Większość autorów próbuje zdyskredytować Meldpunt i zrehabilitować swoich rodaków. Negatywne etykietowanie zarówno portalu skarg, jak i jego twórcy jest elementem strategii konstruowania pozytywnego obrazu Polaków na imigracji. Dziennikarze odwołują się tu do toposu Polaka jako dobrego, solidnego pracownika, cennego nabytku dla holenderskiego rynku pracy, wykorzystywanego przez nieuczciwe biura pośrednictwa pracy i holenderskich pracodawców. Negatywne nastawienie Holendrów do Polaków tłumaczy się uprzedzeniami, mającymi swoje źródło w doświadczeniach z wcześniejszymi falami imigracji zarobkowej z Turcji i Maroka. To właśnie inni imigranci są odpowiedzialni za panujący w Holandii negatywny klimat, którego ofiarą padają również Polacy. Zarzuty formułowane przez zwolenników Wildersa są odrzucane. Po pierwsze, podkreśla się, że w rzeczywistości Polacy wcale nie

© for this edition by CNS

zagrażają holenderskiemu rynkowi pracy, wręcz przeciwnie — są tu niezwykle potrzebni. Po drugie, miejsce na rynku pracy gwarantuje im członkostwo Polski w Unii Europejskiej. Problemy z polskimi imigrantami, na które skarżą się Holendrzy, przedstawiane są tu wręcz jako problemy samych imigrantów, spowodowane brakiem adekwatnych działań holenderskiego rządu, nieprzygotowanego na ich przyjęcie. Reasumując, właściwie brak tu jakichkolwiek negatywnych toposów Polaka na imigracji.

Autorzy omawianych artykułów w pierwszej kolejności koncentrują się na odpieraniu lub negowaniu zarzutów formułowanych pod adresem rodaków. Żaden z tekstów nie podejmuje wprost polemiki w oparciu o założenie, że problemy, o których mówi Wilders (jakkolwiek używa ich on do swoich politycznych celów), rzeczywiście istnieją. Jedynie w nielicznych tekstach można znaleźć mniej pochlebne opinie o rodakach, równoważące wyidealizowaną reprezentację, przedstawioną powyżej: „Ale przejawy dyskryminacji i wrogości nie tylko wobec naszych rodaków w Holandii to tylko część prawdy. […] Polacy bez wątpienia mają obecnie powody do skarżenia się na nieprzychylność Holendrów, ale też sami niejednokrotnie przyczyniają się do rujnowania naszego zbiorowego wizerunku" (Cywiński 2012). Jednocześnie są one często bezpośrednio relatywizowane. Przykłady złego zachowania Polaków i refleksja, że niechęć Holendrów może być uzasadniona, pochodzą od innych polskich imigrantów, pokazując tym samym, że niszczący reputację Polaków „dresiarze" (Van Grieken-Barylanka 2012) czy „męty po wyrokach" (Cywiński 2012) stanowią raczej wyjątek niż regułę. Wyrażający krytykę odnośnie do zachowania rodaków na imigracji to „porządni" Polacy, często z wyższym wykształceniem, będący przykładem udanej asymilacji i sukcesu na obczyźnie. Ponadto przyznając, że Polacy sami szkodzą swojej reputacji, podkreśla się, że opinie Holendrów opierają się na stereotypowym obrazie Polaka:

> Oczywiście, można ubolewać nad tym, że często sami imigranci są przyczyną takiej, a nie innej o nich opinii, jednak wydaje się, że skala zjawiska jest także spowodowana uprzedzeniami i stereotypami, do których się odwołuje i które wzmacnia swoim działaniem Partia Wolności i związane z nią środowiska (*40 tys. skarg…*).

Portal meldunkowy Geerta Wildersa jest w prasie dyskredytowany, a polityk przedstawiany jako ktoś, kogo nie należy traktować poważnie, jednak cała retoryczna konstrukcja Polaka-imigranta świadczy o tym, że dziennikarze pozycjonują się defensywnie. Czują potrzebę zrównoważenia portalowych pomówień kontrargumentami, usprawiedliwienia Polaków, a w każdym razie zaprezentowania także ich lepszej strony. O tym, że wielu rodaków podziela pogląd, iż część polskich imigrantów sama zasłużyła sobie na złą opinię, świadczą liczne komentarze umieszczane *online* pod omawianymi tu oraz wieloma innymi artykułami. Świadczy o tym również satyryczny film Szymona Majewskiego, z cyklu „zaproszeń" poszczególnych nacji na Euro 2012. Humor filmu budowany jest w oparciu

© for this edition by CNS

o stereotypowe opinie o Holendrach, zawiera on jednak także element autoironii: „Polacy są bardzo mili i uczynni, a wszyscy źli i brzydcy, i chciwi, jak słusznie zauważył Geert Wilders na swojej stronie, są już u was"[17]. W tych żartach z obrazu imigrantów za granicą tkwi ziarno prawdy o percepcjach polskich imigrantów przez rodaków w kraju. Prowadząc rozmowy na temat Meldpunt Polen, a także na temat doświadczeń rodaków za granicą, można zaobserwować, że wielu Polaków podziela opinie pojawiające się na portalu Wildersa. Jedyny tekst, który bezpośrednio podejmuje ten temat, został opublikowany na portalu Moja Holandia. Autor podkreśla, że wiele skarg złożonych w Meldpunt Polen nie mija się z prawdą i że niejednokrotnie przyszło mu wstydzić się za rodaków, psujących dobre imię Polaków w Holandii:

> A może jednak czas spojrzeć prawdzie w oczy i powiedzieć to głośno: tak, do Holandii oprócz przyzwoitych Polaków, zjechało wiele zwyczajnej hołoty? Wiecznie pijanej, kradnącej, prymitywnej, przeklinającej, bijącej, mordującej, zachowującej się w przestrzeni publicznej tak, że od razu wszystkie oczy kierują się na nich? Ta mniejszość to niestety głośna, jaskrawa, wszechobecna wizytówka całej liczącej 100–200 tysięcy osób polskiej społeczności w Holandii (*Czy wstydzisz się za Polaków*...).

Podsumowując, można stwierdzić, że reakcje na inicjatywę Portalu Meldunkowego Geerta Wildersa nie prowadzą do zrównoważonej dyskusji o obrazie polskiego imigranta zarobkowego w Holandii. Krytyka dyskryminacyjnej inicjatywy holenderskiej Partii Wolności nie pozostawia miejsca na dyskusję o charakterze polskiej imigracji i o zasadności kierowanych pod jej adresem zarzutów.

Bibliografia

40.000 klachten bij PVV-meldpunt over Polen (2012), „De Volkskrant", 13 grudnia, http://www.volkskrant.nl/vk/nl/11018/PVV/article/detail/3362774/2012/12/13/40-000-klachten-bij-PVV-meldpunt-over-Polen.dhtml.

40 tys. skarg m.in. na Polaków: „Portal stereotypów?" (2012), 9 marca, http://polonia.wp.pl/title,40-tys-skarg-min-na-Polakow-Portal-stereotypow,wid,14320222,wiadomosc.html.

Bauman Z. (b.d.), *Europe of Strangers*, http://www.transcomm.ox.ac.uk/working%20papers/bauman.pdf.

Beeld van Polen en Poolse mensen in de ogen van Nederlanders: Hoofdconclusies uit het onderzoek, http://haga.msz.gov.pl/nl/nieuws/0_polen_en_nederlanders_lijken_op_elkaar__wijst_opinieonderzoek_uit.

„Błazen" zrobił z Polaków kozłów ofiarnych (2012), 16 lutego, http://polonia.wp.pl/title,Blazen-zrobil-z-Polakow-kozlow ofiarnych,wid,14258720,wiadomosc.html.

Cywiński P. (2012), *Wilders kontra Polacy*, „Uważam Rze", 26 marca, http://wiadomosci.wp.pl/kat,125914,title,Wilders-kontra-Polacy,wid,14361859,wiadomosc.html.

Czy wstydzisz się za Polaków w Holandii? (2013), 31 lipca, http://www.mojaholandia.nl/artykul/czy-wstydzisz-sie-za-polakow-w-holandii.

[17] https://www.youtube.com/watch?v=K9vAZ15CTYM.

© for this edition by CNS

Ćosić D. (2012), *Więdnące tulipany*, „Wprost", 25 marca, http://www.wprost.pl/ar/311508/Wiednace-tulipany/.
Dimitrova A. (2012), *Eastern Europeans in the Netherlands: A Battle of the Numbers or Are Journalists Bad Scientists?*, 14 grudnia, http://eurosearch.wordpress.com/2012/12/14/eastern-europeans-in-the-netherlands-a-battle-of-the-numbers-or-are-journalists-bad-scientists/.
Frelak J. (2011), *Dlaczego w królestwie tulipanów nie chcą Polaków?*, „Gazeta Wyborcza", 14 lipca, http://wyborcza.pl/prezydencja2011/2029020,111800,9948096.html.
Lucardie P. (2008), *The Netherlands: Populism versus Pillarization*, [w:] *Twenty-First Century Populism: The Spectre of Western European Democracy*, red. D. Albertazzi, D. McDonnell, New York: Palgrave Macmillan.
Mulder F. (2012), *Nederlands meldpunt tegen Polen leidt tot hoon en humor*, 15 lutego, http://www.dewereldmorgen.be/artikels/2012/02/15/nederlands-meldpunt-tegen-polen-leidt-tot-hoon-en-humor.
Nowak-Samengo A. (2012), *Zakabluj Polaka*, „Angora", 4 marca.
Panizza F. (red.) (2005), *Populism and the Mirror of Democracy*, London: Verso.
Pawlicki J. (2012), *Po co Geert Wilders gra Polakami*, „Gazeta Wyborcza", 21 lutego, http://wyborcza.pl/1,76842,11190648,Po_co_Geert_Wilders_gra_Polakami.html.
Prins B. (2002), *The Nerve to Break Taboos: New Dutch Realism in the Dutch Discourse on Multiculturalism*, „Journal of International Migration and Integration", 3.3–4, s. 363–379.
PVV: 40.000 klachten over Polen (2012), 13 grudnia, http://nos.nl/artikel/451058-pvv-40000-klachten-over-polen.html.
PVV komt opnieuw met meldpunt nu tegen overlast euro-immigranten, http://www.nrc.nl/nieuws/2012/02/08/pvv-komt-opnieuw-met-meldpunt-nu-tegen-overlast-euro-immigranten/.
Ronde K. (2010), *PVV-stemmer is bang voor allochtonen*, 3 marca, http://www.kennislink.nl/publicaties/pvv-stemmer-is-bang-voor-allochtonen.
Szostkiewicz A. (2009), *Gorzkie wino*, „Polityka", 27 czerwca.
Van Grieken-Barylanka J. (2012), *Donos na Polaka*, „Tygodnik Powszechny", 22 kwietnia.
Winnicka E. (2012), *Polacy w Holandii niemile widziani: Polak śmierdzi i szeleści*, „Polityka", 6 kwietnia, http://www.polityka.pl/kraj/analizy/1525505,1,polacy-w-holandii-niemile-widziani.read.
Wójcik Ł. (2009), *Wygnanie z Hyde Parku*, „Przekrój", 26 lutego.

© for this edition by CNS